



Tomasz Rogowski SP5AUC.
Warszawa, sp5auc@gmail.com

SP5AUC - moje irackie lata

Był czerwiec 1991, sześć tygodni po zakończeniu Operacji Pustynna Burza, gdy przyleciałem do stolicy Jordanii, aby stamtąd dotrzeć drogą lądową do Bagdadu. Było to wówczas jedyne połączenie ze stolicą Iraku, gdyż inne granice państwa były w ogniu wojny lub na jej krawędzi, a transport publiczny, w tym komunikacja lotnicza nie funkcjonowały. Ruszyłem więc w drogę rozklekotaną taksówką, stawiając pierwsze kroki na 1000 kilometrowym pustynnym szlaku prowadzącym przez niegościnną kamienistą pustynię przywodzącą na myśl obraz biblijnej kary, jaka dotknęła mieszkańców Sodomy i Gomory. Za towarzysza podróży i przewodnika miałem kierowcę, Palestyńczyka, którego obecność w sytuacji zagrożenia atakami terrorystycznymi spod znaku Al-Fatah z lekka poprawiała moje samopoczucie, dając złudzenie większego bezpieczeństwa. Mimo moich obaw, do punktu granicznego w Ruasheid dotarłem jednak bez przeszkód, będąc chyba jedynym podróżnym udającym się w kierunku Bagdadu.

Spoglądałem z okna samochodu na ślady niedawnych działań wojennych widocznych natychmiast po przekroczeniu granicy. Jechałem wśród porzuconego mienia uciekinierów i pojazdów, którym zapewne zabrakło paliwa, aby dotrzeć do Jordanii. Od czasu do czasu widać było zniszczony sprzęt wojskowy. Utkwił mi w pamięci wypalony wrak samolotu transportowego AN-26 z irackimi znakami, prawdopodobnie usiłującego awaryjnie lądować na asfaltowej drodze. Wkrótce dotarliśmy do uszkodzonego mostu na Eufracie, który przekroczyłem pieszo, podczas gdy kierowca pokonał go przejeżdżając po deskach luźno przerzuconych przez kilkumetrowej średnicy uszkodzenia nawierzchni dokonane przez pociski powietrze-ziemia. Podobna sytuacja powtórzyła się na moście spinającym brzegi rzeki Tygrys, w pobliżu Ramadi.

Patrząc na przygnębiające ślady wojny, zastanawiałem się jak wyglądać będzie moje życie w Iraku i czy znajdzie się w nim miejsce na ham radio. Początek ponad 5 letniego pobytu w Bagdadzie nie napawał zbytnim optymizmem, a realia codziennego życia wymuszały trzymanie się twardej rzeczywistości. Nie traciłem jednak nadziei na przyszłość uważając, że prędzej czy później natrafię na krótkofalowców a wtedy, kto wie? I tak się właśnie stało.

YI1BGD

Zwiastunem lepszych czasów dla moich radiowych zamierzeń stało się przypadkowe spotkanie z Norwegami z UNHCR. Kilku z nich, zatrudnionych w charakterze specjalistów od łączności okazało się bowiem krótkofalowcami. Tak poznałem Mathiasa, LA5NM *alias* JW5NM ze Szpicbergenu, gdzie przez wiele lat zarządzał tamtejszym lotniskiem, poznałem także Asmunda, LA5TFA oraz Age LA9YBA. To właśnie Mathias'owi zawdzięczam kontakt z YI1BGD, jedynym klubem i stacją amatorską w Iraku. Klub należał do Irackiego Związku Młodzieży (Iraqi Youth Association) i mieścił się w pięknym parku (Saura Gardens) obok Obserwatorium Astronomicznego, w centrum Bagdadu. Doskonale pamiętam serdeczne przyjęcie jakiego tam doświadczyłem.

Stacja YI1BGD ma ciekawą historię, powstała we wczesnych latach 70. dzięki zaangażowaniu Udaya Hussain'a, starszego syna prezydenta Iraku, wówczas nastolatka, który przez chwilę interesował się naszym hobby. Młody Uday odwiedził stację ówczesnego króla Jordanii Hussain'a JY1 i tak zapewne zrodziło się jego zainteresowanie. To właśnie król

Hussain ufundował wyposażenie YI1BGD składające się z linii Drake 4 (R4B, T4XB, L4B, itd.) oraz anteny Hy-Gain TH3. Sprzęt ten dotrwał do lat 90. i funkcjonował w zasadzie bez większych problemów. Klub otrzymywał także inne wyposażenie w prezencie od krótkofalowców japońskich i europejskich, jednak podstawą sprzętową pozostawał Drake. Uday Hussain szybko przestał interesować się krótkofalarstwem, mimo to nie omieszkął wcielić klub YI1BGD wraz ze Związkiem Młodzieży do Irackiego Komitetu Olimpijskiego (!), bezpośrednio przez niego zarządzanego. Podległość ta dawała klubowi legitymację dla istnienia, będąc jednak w następnych latach źródłem kłopotów.

Byłem zadowolony mogąc wreszcie zbliżyć się do środowiska krótkofalowców,

CG-21 **IRAQ** ITU-39

YI1BGD

P. O. Box BAGHDAD IRAQ

TO RADIO:

DATE	UTC	MHZ	2-WAY	RS(T)
SAMPLE				

BEST 73 PSE OSL TNX *rechecked by SP7ALC*

którego brak odczuwałem. Stałem się częstym gościem w klubie i operatorem, pracując na cw pod znakiem klubowym. Pamiętam, iż w tym celu musiałem reanimować klubowy klucz elektroniczny ETM3C. Oprócz mnie na A1, używając ręcznego klucza, pracował Mohammad, lekarz z pobliskiego szpitala wojskowego. Osobliwością tego okresu wydała mi się duża aktywność stacji YI1BGD, której czynnymi operatorami na SSB było przynajmniej dwadzieścia osób.

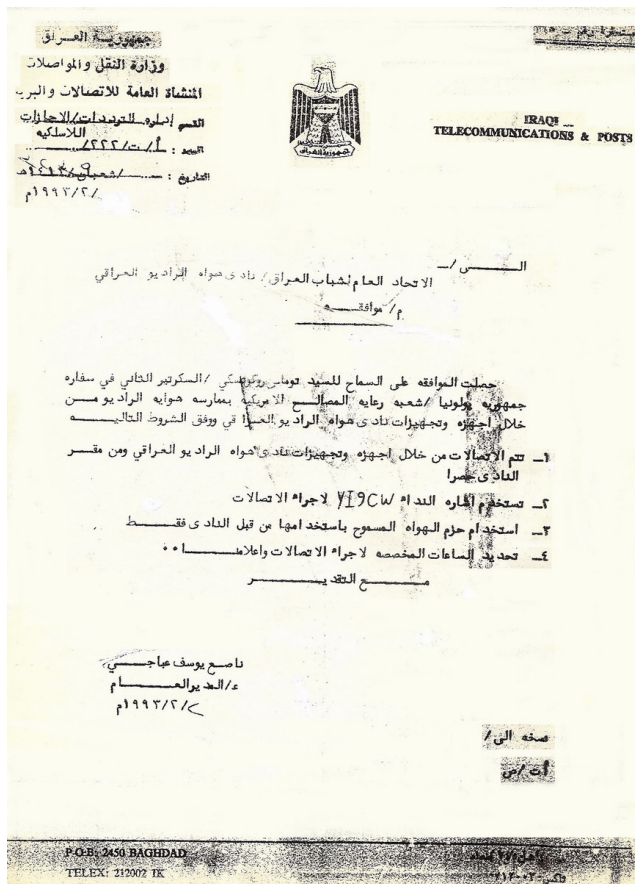
Większość z nich posiadała prywatne znaki wywoławcze, jednak nadawać mogli jedynie korzystając z urządzeń YI1BGD. Byłem pod wrażeniem ich zaangażowania, mimo wszechobecných kłopotów dnia codziennego (może właśnie dlatego?) dotyczących mieszkańców Bagdadu w trudnym powojennym czasie. Członkami klubu byli m.in. inżynierowie, studenci i lekarze. Niektórzy z nich byli zdolnymi konstruktorami, pamiętam np. transceiver homodynowy SSB/CW z przesuwnikami fazowymi i oscylatorem lokalnym PLL z odczytem cyfrowym zbudowany przez nieznanego mi bliżej członka klubu. Kilka osób skonstruowało wzmacniacze na 4 x LS-50. A było to w czasach braku dostępu do informacji (powszechny Internet jeszcze nie istniał). Poznałem wówczas Diya, YI1DZ, obecnie nadającego z Południowego Sudanu pod znakiem Z81D, stał się on moim serdecznym kolegą, z którym kontakt utrzymuję do dzisiaj.

YI9CW

Zdecydowaliśmy z Mathias'em, LA5NM złożyć formalne wnioski o wydanie licencji amatorskich. Uczyniliśmy to, lecz przez wiele miesięcy brak było odpowiedzi. Czas kontraktu Mathias'a w Iraku upłynął i opuścił on Bagdad na dobre. Ja jednak kultywowałem mój związek z klubem pozostając aktywnym operatorem stacji. Linia Drake była więc mocno używana i od czasu do czasu pojawiały się problemy techniczne w rodzaju utraty emisji przez lampy PA lub niedomagania przełączników zakresów. Wspólnymi siłami udawało się te kłopoty rozwiązywać. Samodzielną licencję ze znakiem YI9CW otrzymałem po upływie roku od złożenia wniosku i była to jedyna licencja wydana ówczesnie obcokrajowcowi. Licencja nie obejmowała pasma 80 oraz 160m. Dowiedziałem się później, iż Mathias również dostał zezwolenie (in absentia).

Kilka miesięcy zajęło mi kompletowanie urządzeń, aby móc rozpocząć samodzielną pracę na KF. Początkowo używałem Icoma IC-725, później korzystając z pomocy nieodżałowanej pamięci Leszka, SP5EFO zaopatrzyłem się w IC-737. Następnie dotarła antena R7 Cushcraft'a i pomniejsze akcesoria. Posługiwałem się wówczas notebookiem NEC Ultralite i oprogramowaniem logującym CT ver. 8. Mieszkałem w centrum miasta, w

bliskości ulicy Corrada, w niewielkim budynku z płaskim dachem, położonym na miniaturowej działce. Tak więc budowa większych konstrukcji antenowych i dłuższych anten drutowych nie wchodziła w grę, chociaż zawiesiłem kilka jednopasmowych dipoli na górne pasma. Do końca pobytu, mimo podejmowanych starań, nie otrzymałem zezwolenia na pracę 80/160m. Dodatkowym problemem były TVI, które dawały się we znaki sąsiadom ze względu na brak telewizji kablowej, czy zabronionej satelitarnej. Przy słabym sygnale lokalnej telewizji tworzyło to konfliktowe sytuacje z otoczeniem, tak dobrze znane większości krótkofalowców z pierwszych lat osiemdziesiątych i wcześniejszych. Jednak gotowość do współpracy wśród sąsiadów i ich życzliwe spojrzenie na świat pozwoliły uniknąć poważniejszych problemów. Nie bez znaczenia była umiarkowana moc mojego transceivera (100W) i pionowa polaryzacja anteny.



Blisko cztery lata mojej radiowej aktywności pod znakiem YI9CW umożliwiły nawiązanie niemal 50000 QSOs, z czego 99% to łączności telegraficzne. Przy czym moja aktywność radiowa miała miejsce jak gdyby mimochodem, towarzysząc absorbującym obowiązkom zawodowym. Nie była ona w żadnej mierze ekspedycją dx-ową, pozostając jednoosobowym, ograniczonym w czasie i środkach indywidualnym przedsięwzięciem.

Mimo używania prostej anteny, lecz zapewne dzięki otwartej po horyzont przestrzeni (brak wieżowców w okolicy) byłem dobrze słyszany w Europie, Japonii i Płd. Ameryce. Gorzej było z Płn. Ameryką. Z wymienionej wyżej liczby QSO, tylko 1500 to łączności z USA i Kanadą. Miałem mnóstwo sytuacji, w których byłem świadom tego, że jestem dobrze słyszany w tym odległym dla mnie zakątku świata, lecz sam nie mogłem wydobyć sygnałów z przykrywającego je

szumu. W części te doświadczenia wynikały oczywiście z właściwości anten pionowych. Podobne niepowodzenia dotyczyły zawodów ARRL, których przebieg pozostawiał zasadnicze wątpliwości dotyczące funkcjonowania stacji. Często nie byłem w stanie dowołać się do znanych amerykańskich stacji kontestowych, które mnie nie odbierały, pracując w tym samym czasie z innymi stacjami z Azji. Czasami pomagało posługiwanie się jednopasmowymi antenami dipolowymi. Praca latem w ciągu dnia była praktycznie niemożliwa ze względu na poziom zakłóceń atmosferycznych. Pozostawało kilka godzin przed i po zachodzie słońca oraz kilka po jego wschodzie. Nieco lepiej było zimą, która w Iraku nie oznacza wcale mrozów i śniegu. Odczułem też na własnej skórze jak ważne jest posiadanie zapasowego sprzętu. Mój 737 wyraźnie nie wytrzymał obciążenia i po niespełna dwóch latach zaczął odmawiać posłuszeństwa. Kilkugodzinna praca transceivera i wzrost temperatury wewnątrz powodowały zrywanie synchronizacji VCO, a po kolejnym roku połowa wyświetlacza LCD przestała działać i byłem zmuszony posługiwać się dedukcją, (i miernikiem częstotliwości

stojącym obok), aby określić częstotliwość pracy. W ostatnim roku aktywności z Iraku używałem transceivera SG-2000.

Od samego początku zdecydowałem, aby obsługę kart QSL realizować samemu.

BAGHDAD IRAQ

Y I 9 C W

CONFIRMING OUR QSO

TO RADIO	DATE	UTC	BAND	RST	2-WAY

SAMPLE

02 800 WARSAW 93
P.O. BOX 11, POLAND

TOMASZ ROGOWSKI
SP5AUC

Szybko jednak zrozumiałem, że była to niewłaściwa decyzja i poprosiłem o pomoc SP5ELA i SP5JTF (SK), wobec których pozostaję z długim wdzięczności. Łącznie przez te lata odpowiedziałem na 12000 kart skierowanych bezpośrednio i przez biuro. Część kart nie dotarła jednak do mnie, co wyszło na jaw dopiero po pewnym czasie. Reasumując, obsługa wysyłki kart QSL była ciężkim i absorbującym zadaniem, o którym nie mogę powiedzieć, że zostało do końca należycie

wykonane.

Świetna lokalizacja

Dla wielu nie zainteresowanych krótkimi falami mieszkańców Bagdadu świetna lokalizacja klubu YIIBGD nie była czymś oczywistym, gdyż wiedzieli oni, iż po drugiej stronie ulicy Al-Mansour przy której mieści się park Saura i klub znajdowała się siedziba irackiego wywiadu wojskowego zajmująca znaczny obszar w środku miasta. Było to miejsce mało widoczne od strony ulicy i przysłonięte zielenią. Przy czym podziemne budowle i umocnienia ośrodka znajdowały się w głębi, z dala od ulicznego ruchu. Przypadek sprawił, że w pewne upalne sierpniowe popołudnie 1992 r. znalazłem się w klubie i korzystając z niezłych warunków propagacyjnych pracowałem na 14MHz. Miłe mojemu uchu odgłosy aktywności pasma przerwało potężne tąpnięcie, nagła cisza w słuchawkach, i brzęk pękających szyb w oknach na korytarzu. Przez moją głowę przebiegła myśl – trzęsienie ziemi. W pośpiechu wybiegłem na zewnątrz, aby usłyszeć następną głośną eksplozję, ziemia pod nogami zafalowała ponownie, a ze stylowego dachu budynku Obserwatorium Astronomicznego obok zaczęły nadlatywać ceramiczne dachówki. Nie było to jednak trzęsienie ziemi, lecz jak się za chwilę okazało, atak pocisków samosterujących wymierzony w siedzibę wywiadu opodał. Widok lecących bardzo nisko i szybko rakiet oraz dziwny odgłos pracy ich napędu, przypominający dźwięk silnika samochodowego na wysokich obrotach, pozostanie w mojej pamięci. Pojawiały się z różnych stron i nad ośrodkiem nabierały wysokości, aby pionowo uderzyć w cel. W parku nie było nikogo w pobliżu, gdyż temperatury rzędu 40 i więcej stopni o tej porze roku i dnia skutecznie odstręczały spacerowiczów i mieszczuchów spragnionych kontaktu z przyrodą. Nieliczne w porze sjeisty przejeżdżające ulicą samochody gwałtownie zatrzymywały się, a jadący porzucali je i biegli w kierunku drzew w poszukiwaniu iluzorycznego schronienia. Wkrótce nie byłem sam i razem z grupką osób w milczeniu obserwowałem surrealistyczny spektakl. Atak trwał ok. 15 minut, później rozpoczęła się kanonada irackiej artylerii. Dopiero wtedy do mojej świadomości dotarło poczucie zagrożenia, gdyż wokół zaczęły spadać odłamki amunicji przeciwlotniczej.

Rakiety Tomahawk z ładunkami kumulacyjnymi wystrzelwane były z amerykańskich okrętów znajdujących się na Morzu Czerwonym, by po pokonaniu ponad 1000 km uderzyć w wyznaczone cele w Iraku. Atak był reakcją USA na niedoszły do skutku zamach na

prezydenta G. Bush Sr. składającego oficjalną wizytę w Kuwejcie, przygotowany przez iracki wywiad.

Muzyka, QSO przez satelity i fizyka atomowa w tle

Wśród moich ówczesnych i obecnych zainteresowań poczesne miejsce zajmuje muzyka. Brakowało mi w Bagdadzie kontaktów z jej żywą odmianą, lecz ze zrozumiałych powodów nie liczyłem na wiele z racji czasu i miejsca w jakim się znalazłem. Punktem zwrotnym okazało się jedno z przyjęć na którym poznałem Mohammad'a, dyrygenta Narodowej Orkiestry Symfonicznej Iraku. Zespół został właśnie reaktywowany po wojennej przerwie i rozpoczynał próby poszukując muzyków. Za radą szefa orkiestry zgłosiłem się na przesłuchanie instrumentalistów i w rezultacie zostałem zaakceptowany jako skrzypek (bez wynagrodzenia i na pół etatu). Zasiadłem przy trzecim pulpicie drugich skrzypiec (w orkiestrze symfonicznej obowiązuje hierarchia i obowiązuje generalna zasada, im dalej od dyrygenta, tym niższa pozycja muzyka..). Ciekawy był skład zespołu, który składał się głównie z przedstawicieli rodzin elit władzy, a więc ich dzieci oraz bliższych i dalszych krewnych, ale także irackich chrześcijan i członków mniejszości etnicznych. Orkiestra istnieje z przerwami od 1959 r., lecz swoją egzystencję w pierwszej połowie lat 90. zawdzięczała muzycznym pasjom Hussein Kamal Al-Majid'a, zięcia i dalekiego kuzyna prezydenta Saddama Hussain'a, z wykształcenia lekarza po studiach w Wielkiej Brytanii. Był on wówczas ministrem przemysłu obronnego i nadzorował m.in. program rozwoju irackiej broni atomowej i chemicznej. Pojawiał się na próbach orkiestry, podczas których komentował grę zespołu i przekazywał swoje uwagi dyrygentowi. Zapamiętałem go jako wielbiciela muzyki europejskiej XVIII-XIX wieku..

Moim kolegą przy pulpicie nutowym był skrzypek, kolejny przedstawiciel popularnego w krajach muzułmańskich imienia Mohammad, z którym wymieniałem uwagi związane z wykonywaną muzyką, gawędziliśmy również w przerwach i wkrótce okazało się, że mamy wspólne zainteresowania, także pozamuzyczne. Mohammad był członkiem klubu YI1BGD zainteresowanym komunikacją przez amatorskie satelity, głównie w pasmach 10m/2m, ale także 2m/70cm. Był aktywnym i chyba jedynym krótkofalowcem irackim uprawiającym nasze hobby w ten sposób, więc jeśli ktoś z kolegów miał QSO z Irakiem via satelity w pierwszej połowie lat 90. i wcześniej, to zapewne był to Mohammad. Utrzymywałem z nim przyjazne kontakty, odwiedzaliśmy się i miałem okazję poznać jego rodzinę, a także podziwiać konstrukcyjne osiągnięcia, takie jak transwerter 10m/70cm na GasFet'ach, czy PA 70cm na lampie QQE06/40. Mohammad był naukowcem z dziedziny fizyki atomowej.

Epilog

Z perspektywy współczesnych wydarzeń w świecie arabskim, proklamowaniu przez sunnickich integrystów Państwa Islamskiego, rozpadzie Libii i katastrofalnej sytuacji w Syrii, Irak lat dziewięćdziesiątych wydaje się być oazą spokoju. Mimo przegranej wojny o Kuwejt, państwo to przeżywa wówczas okres względnej stabilności i sprawnego zarządzania. Dopiero wojna 2003 r. odmieniła wszystko, a Irak znalazł się na równi pochyłej na której zdaje się pozostawać nadal. Większość moich znajomych opuściła kraj, część zginęła, o losach innych brak jest wiadomości. Gwoździem do trumny irackiej państwowości okazały się konflikty religijne i plemienne. Nie ominęły one klubu YI1BGD, w którym wcześniej zgodnie współpracowali z sobą sunnici, szyici, chrześcijanie, a nawet animiści. Z docierających do mnie cząstkowych wieści wynika, iż m.in. konflikty na tym tle doprowadziły klub do upadku. Wygląda więc na to, że znak YI1BGD pozostanie na dłużej wspomnieniem, podobnie jak aktywność krótkofalowców z Iraku, w tym moja.